# ZABORY

DODATEK „DZIENNIKA" I „LUDU POMORSKIEGO" POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI ZABORSKIEJ

Rok I | Czerwiec 1935 r. | Nr. 6

Bogumił Hoffmann

Z HISTORJI GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W CHOJNICACH

III.

Czasy pruskie.

2.

Szczególnie dużo uczyniono za dyr. Brügemanna dla niezamożnej młodzieży gimnazjum. Dużem dla niej dobrodziejstwem był — założony przez dyr. Müllera t. zw. Dom paupców przy św. Augustynie. Niestety dom sam uległ zczasem tak wielkiemu zniszczeniu, że od r. 1843 nie można było tam — ze względu na grożące niebezpieczeństwo zawalenia się całej budowy — wogóle uczniów przyjmować. Długo zabiegał dyr. Brügemann u władz szkolnych o budowę nowego domu, ostatecznie cel swój osiągnął. R. 1850 przystąpiono do budowy nowego domu dla biednych uczniów, a w roku następnym 1851 można tam było umieścić 20 niezamożnych chłopców, dając i wolne mieszkanie. Nowy dom nazwano alumnatem. Zamiast obowiązku dostarczania żywności wprowadzono później opłatę 195 mk. Do alumnatu przyjmowano w zasadzie uczniów klas niższych i średnich. Zarząd nad alumnatem sprawować miał każdorazowy ks. prefekt, podobnie jak prefekt objął już poprzednio zarząd nad konwiktem.

Dla konwiktu ufundował za dyr. Brügemanna ks. biskup Sedlag r. 1842 dwa nowe miejsca a rok przedtem, 1841, zainicjował stałą zbiórkę wśród duchowieństwa swej diecezji na rzecz biednych uczniów gimnazjalnych. Powstał w ten sposób t. zw. Fundusz wsparcia — Unterstützungsfonds — dla przyszłych teologów, uczniów gimnazjów pomorskich. Wprawdzie już i poprzednik biskupa Sedlag'a, biskup Matthy, znacznemi własnemi funduszami wspierał uczniów tutejszego gimnazjum, jednak instytucja, stworzona



Fot. A. Góralski.

Gimnazjum Państw. i kościół gimnazjalny w Chojnicach.

przez biskupa Sedlag'a, mogła z natury rzeczy dostarczyć większych funduszy i przetrwała do jakiego roku 1870. — Na Fundusz wsparcia składały się dobrowolne dary duchowieństwa katolickiego diecezji chełmińskiej, nietylko polskiego ale i niemieckiego, a wynosiły znaczne kwo'y, skoro np. rozliczenie za r. 1844 zamykało się sumą dochodów 4223 talarów 8 sr. 2 gr. Na tutejszych uczniów stypendystów z funduszu tego przypadało w ciągu lat rocznie przeciętnie 190 talarów. Znamiennem pozostaje dla stosunków narodowościowych tutejszego zakładu — jak i niemniej dla bezpartyjności Kościoła katolickiego — fakt, że w spisach chojnickich stypendystów przeważają znacznie nazwiska polskie, możnaby wręcz powiedzieć, że stosunkowo rzadko spotykamy się z nazwiskami niemieckiemi.

Poza tem ogólnodiecezjalnem stypendjum powstał za dyr. Brügemanna szereg odrębnych stypendyj wyłącznie dla gimnazjum chojnickiego, fundowanych przez poszczególnych księży tak Polaków jak i Niemców na ogólną sumę: 5710 talarów. Oprócz tych stypendyj fundował r. 1850 Dominik Radziecki testamentem swoim dla gimnazjum chojnickiego — a także chełmińskiego — stypendjum z odsetek sumy 1000 talarów, przeznaczone wyłącznie dla jednego maturzysty Polaka na studja uniwersyteckie. Bliższe szczegóły tego testamentu ustalono w rozprawie sądowej w Sępólnie. Od r. 1850 zapoczątkowano też udzielenie stypendjów przez Towarzystwo Pomocy Naukowej, łączna suma tych stypendjów polskich wyniosła do 1886 r. 12 000 talarów. Tak więc, rozpoczęta już za czasów Kolegjum jezuickiego piękna tradycja wspierania uczelni przez społeczeństwo, nie zaginęła i piękną, złotą nicią snuje się przez jej dzieje.

Dyr. Brügemann wznowił też, założoną dawniej przez ks. Larischa, kasę chorych, która zakładowi niejedną ważną oddała usługę.

Wewnętrzne sprawy konwiktu zostały ostatecznie uregulowane osobnym statutem z 1850 r. za sprawą ówczesnego katechety ks. Prądzyńskiego. Już pierwotny statut konwiktu z czasów dyr. Müllera z r. 1825 przyznawał biskupowi chełmińskiemu pewien wpływ na obsadzanie miejsc w konwikcie. Ponieważ jednak określenie tego wpływu nie było dość ścisłe i w praktyce wiodło do nieporozumień, przeto ks. Prądzyński zabiegał o ścisłe prawne rozgraniczenie kompetencyj. Rezultatem jego starań był statut konwiktu z r. 1850. Pozostała zasada przydzielania dwu trzecich miejsc w konwikcie kandydatom teologji, jednej trzeciej kandydatom do stanu nauczycielskiego. Na każde wolne dla przyszłych teologów miejsce w konwikcie grono nauczycielskie miało odtąd biskupowi chełmińskiemu przedstawiać dwóch kandydatów do wyboru. Biskup chełmiński miał także prawo sam własnego kandydata na dane wolne miejsce wyznaczyć. Jemu też był dyrektor obowiązany przesyłać w odpisie półroczne świadectwa konwiktorzystów. Gdyby wypadkiem nie było kandydatów do stanu nauczycielskiego, to pierwszeństwo do danych wolnych miejsc mieli kandydaci do stanu duchownego. Do konwiktu przyjmowano w zasadzie tylko uczniów dwu najwyższych klas. W konwikcie miało więc zwykle dziewięciu uczniów zapewnione wolne mieszkanie i utrzymanie; nałożono jednak na kandydatów stanu duchownego ścisły prawny obowiązek zwrotu kosztów utrzymania w konwikcie, gdyby — z jakichbądź powodów — od pierwotnego swego zamiaru odstąpili.

Tak więc obie instytucje: alumnat i konwikt miały swój statut i pewne zasady prawne swego istnienia. — Dla gimnazjum jako uczelni ogłoszono za dyr. Brügemanna osobny „Statut dla Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach", zatwierdzony przez ministra Altensteina 1827 r. Statut ustalał poza dyrektorem siedmiu nauczycieli katolików łącznie z księdzem, przyznawał dyrektorowi i częściowo gronu mieszkanie służbowe i drzewo na opał. Drzewa dla klas także dostarczały nadal lasy państwowe.

Msze św. obowiązkowe dla uczniów miały się odbywać w tygodniu we wtorki i piątki. Od r. 1855 odbywały się trzy msze św. w poniedziałki, środy i piątki. Osobna rubryka w świadectwach poświadczała udział w nabożeństwach szkolnych. W niedzielnych i świątecznych mszach św. uczestniczyło z zasady całe grono. Na kościelnego wybierać miał ks. prefekt zaufanego ucznia klas średnich lub wyższych. Statut podnosi, że, ponieważ gimnazjum jest zakładem katolickim, przeto spodziewać się należy, że grono tego zakładu zawsze postępować będzie zgodnie z zasadami Kościoła katolickiego. Przypomina statut gronu obowiązek współczesnej z uczniami wielkanocnej spowiedzi i Komunji św., a opuszczenie się w uczęszczaniu do sakramentów św. uważa za fakt wielkiego zgorszenia.

Katolicki charakter zakładu uwydatnił się szczególnie r. 1852 — jeszcze za katechetury ks. Prądzyńskiego — z okazji misji, prowadzonej przez O. O. Jezuitów. Na pamiątkę tej misji ufundowali sami uczniowie istniejący do dziś osobny krzyż misyjny. W cztery lata później, udzielał w kościele gimnazjalnym sakramentu bierzmowania dawniejszy uczeń zakładu — w niespełna trzydzieści lat po swej maturze — biskup Jeszke.

Jak układały się stosunki narodowe względnie polityczne za długich rządów dyr. Brügemanna? — Liczebność znaczna polskich uczniów w gimnazjum i potrzeby diecezji jako takiej domagały się uwzględnienia w planie nauki także języka polskiego. Wiemy, że już r. 1829 upominano się o to ze strony Kościoła. Za dyr. Brügemanna głosy, domagające się obowiązkowego wprowadzenia nauki języka polskiego stały się znów silne. Żądał tego Kościół ze względu na przeważającą ilość diecezjan - Polaków — „Aneignung der in den meisten Distrikten als Muttersprache geltenden polnischen Zunge" (przyswojenie sobie języka polskiego jak języka ojczystego przeważnej części powiatów); domagało się jednak i społeczeństwo samo, tembardziej, że po dymisji Flottwella wydano 1842 r. instrukcję językową, wprowadzającą w szkolnictwie znaczne ustępstwa na rzecz języka polskiego.

To też dyr. Brügemann stawił formalny wniosek do Ministerstwa o wprowadzenie języka polskiego do planu nauczania, powołując się na głosy społeczeństwa — „es wird seit den letz-

ten zwei Jahren laute Klage geführt" — (skarżono się na to głośno w ostatnich dwu latach) i na interes Kościoła. Ministerstwo zgodziło się r. 1846 na wprowadzenie języka polskiego do klas wyższych, od r. 1849 udzielano go we wszystkich klasach gimnazjalnych. Od tego też r. 1849 ustalono w nabożeństwach gimnazjalnych kazania polskie i niemieckie na zmianę. W lekcjach języka polskiego brali udział także uczniowie — Niemcy, Polacy byli obowiązani do wypracowań piśmiennych raz na miesiąc. R. 1857 wprowadzono pewne zmiany w rozkładzie zajęć, by zyskać więcej lekcyj dla języka polskiego. — Niezależnie jednak od tych ustępstw trzymano się zasady statutu gimnazjum, że podstawą przyjęcia do gimnazjum musi być między innemi znajomość języka niemieckiego. W związku zaś z procesem Mierosławskiego i powstaniem 1848 r. wyszedł z Ministerstwa wyraźny zakaz przynależenia uczniów do stowarzyszeń politycznych.

A właśnie chojnickie gimnazjum pierwsze stanęło w szeregu tych, które mogą się poszczycić istnieniem tajnych kółek filomackich. W procesie Mierosławskiego znalazł się na ławie oskarżonych uczeń chojnickiego gimnazjum Cejnowa — maturzysta z 1841 r. Całą jego orjentację narodową przypisuje Lorentz w swojej „Goschichte der Kaschuben" przynależności do tajnego kółka filomackiego w gimnazjum chojnickiem. Słusznie więc przypuszcza Karnowski, że kółko chojnickie istnieć musiało już przed rokiem 1840, a niewątpliwie znaczny wpływ wywarło na młodzież, szczególnie po upadku powstania listopadowego. Nie mamy dziś dowodów na to, czy wzgl. ilu uczniów chojnickiego gimnazjum brało udział w powstaniu 1848 r. — programy ani spisy uczniów już o tem nie wspominają jak 1931 r. — jednak sam fakt brania udziału i w tej walce orężnej nie powinien w zasadzie ulegać wątpliwości. Zasiadł przecież na ławie oskarżonych w procesie Mierosławskiego uczeń tegoż gimnazjum, list zaś pasterski biskupa Sedlag'a z r. 1849 zawiera petycję starosty Wybickiego w sprawie kleryków, którzy opuścili seminarjum pelplińskie w związku z wypadkami 1848 r. — a w latach 1834—48 było na 150 wyświęconych kapłanów 62 z gimnazjum chojnickiego. — Poszła młodzież tutejsza walczyć „o całość, wolność i niepodległość Tej, co nie zginęła" 1831 i 1863 r., niezrozumiałem byłoby, gdyby właśnie r. 1848, tak silnym w napięcie uczucowie w całej Europie, nie miała się stawić na zew Ojczyzny. Kółko filomackie przecież skupiało tę młodzież, budziło i utrzymywało żar miłości kraju i sprawy ojczystej.

Dla zamknięcia opowiadania o działalności dyr. Brügemanna należy przypomnieć fakt założenia r. 1849 polskiej bibljoteki uczniowskiej z inicjatywy społeczeństwa. — Na własność bibljoteki nauczycielskiej gimnazjum przeszły 1846 r. mocą testamentu kupca Benwitza pisma i rękopisy dawnego burmistrza Chojnic Goedtkego.

Opinja szkoły musiała być za dyr. Brügemanna szczególnie dobra, skoro już w r. 1845/46 liczba uczniów wzrosła z 200 na 400 a 1854 r. do 476, trzeba więc było wprowadzić podział klas; grono nauczycielskie wzrosła do 16 osób. — Był już wówczas w gronie i nauczyciel gimn. Ossowski, który przy tutejszej uczelni pracował lat 53. Jego zadaniem była też od r. 1852 gra na organach; o nowe organy postarał się dyr. Brügemann 1858 r. — Wysoka liczba uczniów zmusiła dyr. Brügemanna do starań o budowę auli. O poziomie naukowym szkoły świadczą liczne i różnorodne rozprawy naukowe, drukowane w programach tych lat.

Po śmierci dyr. Brügemanna przeszedł zakład r. 1859 w ręce dyr. Goebla. — Z jego czasów ważne będą dla nas usilne zabiegi ówczesnego prefekta ks. Bielickiego o prowadzenie nauki religji we wszystkich klasach w języku polskim, odbieranie matury z religji w języku polskim, a także o bezwzględne przestrzeganie zasady kazań polskich co drugą niedzielę. W żądaniach swoich opierał się na zarządzeniu ministerjalnem z 19 marca 1849 r., mylnie przez niego pojętem jako rozkaz gabinetowy. Ministerstwo zarządziło wówczas prowadzenie nauki religji dla Polaków wszystkich klas w języku polskim, dla Niemców w niemieckim, kazania polskie miały się odbywać co drugą niedzielę. W ostatnich latach nie zupełnie tych zasad przestrzegano.

Dyr. Goebel łączył wystąpienie ks. Bielickiego z t. zw. agitacją wielkopolską, z wypadkami w Królestwie — okres manifestacyj — i z tak żywo wówczas na polskich ziemiach przeżywaną walką Włoch o zjednoczenie ojczyzny. Jakbądź sprawa oparła się o Ministerstwo. Stanowisko ks. Bielickiego popierał ówczesny biskup chełmiński ks. Marwitz, dyr. Goebel uważał je za niesłuszne. Statystyka uczniów gimnazjum wykazywała wprawdzie bezwzględną przewagę liczebną Polaków, dyrektor jednak wychodził z założenia, że kazanie musi być dla wszystkich uczniów zrozumiałe, Niemcy zaś po polsku nie rozumieją. Owczesny minister Bethmann-Hollweg uważał żądanie ks. Bielickiego za sprawę wielkiej wagi — „die Wichtigkeit der Sache unter den gegenwärtigen Verhältnissen" — i — częściowo odmówił. — Szły już i zapowiadały się czasy nowe — czasy innej orjentacji politycznej rządowej wobec Polaków — nadchodziła era Bismarcka. — Ustalono więc taki porządek rzeczy, że nauki religji w klasach niższych miano udzielać Polakom po polsku, Niemcom po niemiecku. W dwu wyższych klasach należało uczyć religji wyłącznie po niemiecku, jednak na życzenie biskupa Marwitza pozwolono katechecie raz na miesiąc poza zwykłemi lekcjami z uczniami Polakami przeprowadzać powtórkę materjału po polsku. Co do kazań zgodzono się na jedno polskie w miesiącu.

Mimo całego tego zatargu podnosi dyr. Goebel z uznaniem godne i taktowne postępowanie ks. Bielickiego. Wysoce go sobie ceni jako nauczyciela gimnazjum: „die Anstalt kann sich glücklich schätzen einen so frommen, erfolgreich wirkenden und würdigen Religionslehrer zu besitzen" — (zakład może się czuć szczęśliwym, że posiada tak pobożnego, skutecznie działającego i godnego nauczyciela religji). Za katechetury ks. Bielickiego ustalono też t. zw. porządek nabożeństw — Gottesdienstordnung.

W korespodencji o polski język wykładowy

w nauce religji wspomina dyr. Goebel w piśmie do biskupa o kółku nauczycieli - Polaków. Nic bliższego dziś o tem kółku nie wiemy, z relacji jednak dawnych filomatów dowiadujemy się o istnieniu kółka filomackiego, o ks. Bielickim mówi jeden z dawnych filomatów, że „bardzo krótko trzymał chłopców z alumnatu".

Nadszedł r. 1863 — ostatni polski poryw zbrojny przed wojną światową. I chojnickie gimnazjum stanęło w szeregu tych, którzy walczyli „za naszą i waszą wolność". Wedle ustnych informacyj, zebranych przez Karnowskiego, brało udział w powstaniu styczniowem sześciu uczniów tutejszego gimnazjm. Byli to: Bonin, Borna, Lipiński, Muchowski, Przytarski i Rogalla. Dostępne nam dziś akta urzędowe nie wspominają o tym fakcie, nie znajdziemy też w spisie uczniów żadnej na ten temat wzmianki, jak w okresie powstania listopadowego.

Pierwszy z wymienionych: Bonin Franciszek był synem nauczyciela ludowego z Borska, wedle albumu uczniów urodzony 1843 r. Ranny przy przejściu przez granicę, umarł w Golubiu. Jego to postać odtworzył w wzruszający i rzewny sposob prof. St. Bieszk w swym dramacie o Filomatach w Chojnicach.

Borne poległ. Informacje, udzielone Karnowskiemu, nie podają prócz nazwiska żadnych o nim szczegółów. Według albumu uczniów mógłby to być Andrzej Borna, syn nauczyciela ludowego z Pruszcza, ur. 1839 r. -- Korneli Lipiński pochodził z gospodarskiej szlacheckiej rodziny z Pączewa. W toku wypadków, cofając się z innymi z Królestwa, dostał się w ręce Prusaków. Przebył 9 miesięcy w więzieniach pruskich, odbył później wojnę austrjacką i francuską, umarł 1913 r. z niezłomną wiarą w wskrzeszenie Polski. — Ks. Muchowski był synem gospodarza z powiatu kościerskiego. Wzięty przez Moskali do niewoli, spędził na Sybirze 5 lat. Uwolniony na skutek interwencji dyplomatycznej za przyczyną posła Łaszewskiego, wrócił pieszo do kraju r. 1869. niezwykła ta podróż trwała 11 miesięcy. Ukończył potem gimnazjum w Wejherowie, niezrażony niczem, założył w Wejherowie kółko filomackie „Wici". Wyświęcony później na kapłana umarł r. 1915 jako proboszcz w Oksywiu. — Ustna tradycja mówi o Przytarskim, nic bliższego o nim nie podając. Album uczniów gimnązjum chojnickiego wymienia kilka Przytarskich; najprawdopodobniej poszedł na powstanie Przytarski Ignacy, syn gospodarza z Przytarni ur. 1844 r. -- Rogalla Ignacy, ur. 1842 r., był także synem gospodarza z Przytarni. Po powrocie wstąpił do seminarjum duchownego w Pelplinie; powołany stamtąd na wojnę francuską, zmarł w szpitalu na tyfus.

Dane biograficzne, dotyczące tych kilku uczniów powstańców, mówią nam wiele. Uczniowie ci nie pochodzili z dworów magnackich, ale z wieśniaczych chat. Świadomość narodowa Pomorza — będącego w okresie powstania styczniowego już nieomal 100 lat pod panowaniem pruskiem — dobitnie przemawia przez bohaterski poryw tych kilku znanych nam uczniów chojnickich, tem silniej i dobitniej, że lud właśnie w swej wielkiej masie — w Królestwie zawiódł.

Z prawdziwą powagą i bardzo uroczyście obchodziło gimnazjum chojnickie r. 1865 swój 50 letni jubileusz istnienia od czasu reorganizacji W przeddzień uroczystości wystawili uczniowie Goethego Torquata Tassa. Uroczyste nabożeństwo odprawił dawny uczeń gimnazjum, biskup Jeschke. Sam obchód odbył się — w braku auli — w głównym korytarzu gimnazjum. Owczesny minister Mühler osobnem pismem wyraził szkole swoje uznanie i życzył sobie, by szkoła nadal „pielęgnowała chrześcijańskie zasady i gruntowną niemiecką wiedzę dla dobra państwa i Kościoła" — „die christliche Gesinnung und gründliche deutsche Bildung zum Segen des Staates und der Kirche". — Z okazji jubileuszu podwyższono też sześciu nauczycielom pobory o 50 talarów i nadano dyr. Goeblowi order czerwonego orła a najstarszemu członkowi grona prof. Ossowskiemu order koronny. Miasto brało żywy udział w uroczystościach gimnazjum, gęsto powiewały sztandary.

W związku z uroczystością jubileuszową fundowano z inicjatywy i częściowo z funduszów biskupa dwa nowe miejsca w konwikcie. Dyrektor i jego małżonka fundowali własne stypendjum — nazwano je stypendjum Goebel-Moeller — dla uczniów wyższych klas bez różnicy wyznania. — Zresztą i ze strony rządu brano wzgląd na niezamożność tutejszej młodzieży. Nastąpiła wprawdzie r. 1857 ogólna podwyżka czesnego, jednak chojnickiemu gimnazjum przyznano zupełnie wyjątkowy procent zwolnień. Dyr. Goebel w odezwie do społeczeństwa, nawołując do fundowania stypendjów przy gimnazjum chojnickiem, stwierdza, że wyższe klasy bywają zwolnione do 3/8 — tj. 37,5% — niższe do ¼ czyli 25% ogółu uczniów. Według ustalonej r. 1855 zasady do zwolnień od czesnego mieli w pierwszym rzędzie prawo kandydaci do stanu duchownego.

Dla charakterystyki dyr. Goebla warto może przytoczyć, że w jednem ze swych przemówień do uczniów bardzo dobitnie rozprawił się z lekkomyśinem zmudzaniem lekcyj. U młodzieży tutejszej cenił jej głęboką religijność — „mächtig wird die Disziplin auch gefördert durch den religiösen Sinn unserer Jugend" (potężnem oparciem dla dyscypliny jest religijność naszej młodzieży). — Ludzi oceniał nie według zewnętrznych, złudnych efektów, ale według ich wartości wewnętrznej — „von innen, nicht von aussen kommt das wahre Ansehen".

III.

Czasy pruskie.

3.

R. 1866 powołany został dyr. Goebel na stanowisko prowincjonalnego radcy szkolnego do Królewca, a miejsce jego zajął dyr. Uppenkamp. — Z jego dyrektoratem wchodzimy w zdecydowanie nowy okres polityki państwa pruskiego, tak względem Kościoła jak i względem narodu polskiego; ster nawy państwowej obejmuje Otto v. Bismarck.

Walka „żelaznego kanclerza" Bismarcka z Kościołem Katolickim — rozegrana w latach 1873 — 86, a nazwana walką kulturną — Kultur-

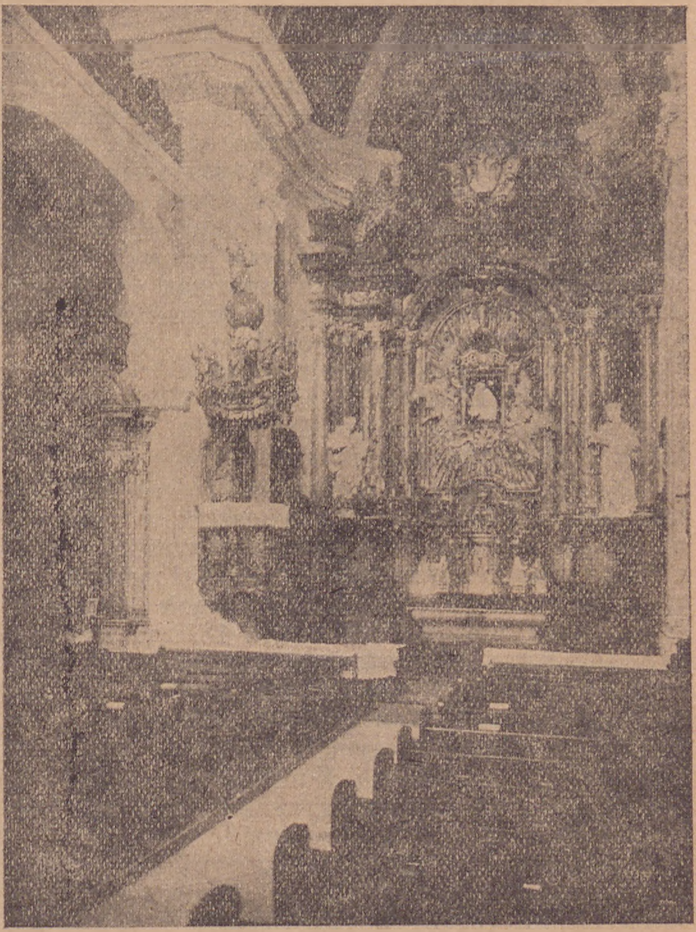
kampf — miała i wszelkie cechy walki z polskością. Na Pomorzu walka ta była jednak szczególnej wagi przedsięwzięciem wobec głębokiej religijności ludności pomorskiej; nie ulega wątpliwości, że „Kulturkampf“ na Pomorzu często rozbudzał, a w znacznej mierze pogłębiał poczucie narodowe. To też Lorentz uważa Kulturkampf za wielki błąd polityki Bismarcka. Pojęcia: polskość i katolicyzm zrosły się od tej chwili nierozdzielnie w umyśle tutejszej ludności i raz na zawsze podkopane zostało zaufanie do rządu pruskiego.

Już w marcu 1871 r. wyszedł nakaz, dotyczący i tutejszego gimnazjum, że ks. prefektowi wolno podawać do wiadomości uczniów zarządzenia władz kościelnych tylko za uprzedniem porozumieniem i za zgodą dyrektora. Wkrótce potem — w czerwcu 1871 r. — otrzymał dyr. Uppenkamp — na własny zresztą wniosek — zarządzenie Kuratorjum, że nie wolno ówczesnemu katechecie ks. Lüdtkemu — ze względów pedagogicznych — podać do wiadomości uczniów ustępu listu pasterskiego biskupa Marwitza, odnoszącego się do t. zw. starokatolików, tj. przeciwników niedawno ogłoszonego dogmatu o nieomylności papieża. Znamienne, że danego listu pasterskiego w aktach gimnazjum nie znajdziemy, jak to dawniej bywało. Zarządzenie samo jest jednym z wielu dowodów ówczesnego protegowania nauczycieli starokatolików przeciw biskupowi. W toku walki kulturnej nałożono zresztą biskupowi Marwitz‘owi karę wysokości 20 000 marek.

Gorliwy wielce w walce z Kościołem minister Falk wydał w lipcu 1872 r. zarządzenie, zakazujące uczniom — nawet pod groźbą wydalenia z zakładu — przynależenie do Sodalicji Marjańskiej i innych zrzeszeń religijnych. W listopadzie już wydało Kuratorjum — z inicjatywy dyr. gimn. w Nowem Mieście, Seemanna — zakaz odbywania w kościele gimnazjalnym nabożeństw ku czci Najśw. Serca Jezusowego.

Po zarządzeniach antykatolickich nadeszły i zarządzenia antypolskie. W kwietniu 1873 r. wyszło zarządzenie, znoszące naukę religji w języku polskim dla klas średnich, pozostawiając język polski w tym przedmiocie narazie dla dwu klas niższych. Zresztą szczegółowe dochodzenie dyr. Uppenkampa wykazało, że uczniowie tych klas — w znacznej mierze Polacy — rzeczywiście nie opanowują dostatecznie języka niemieckiego. Ks. Lüdtke odniósł się z gorącym apelem do biskupa w obronie praw polskich uczniów, jednak nic nie zdołano uzyskać, a nawet w czerwcu 1873 r. ustalono jako ostateczny termin nauczania religji w języku polskim także w klasach niższych koniec września 1874 r. Ten sam rok 1873 przynosi zakaz kazań polskich, od końca września 1874 r. począwszy. — Usiłowano jednak nie przeciągać zbytnio struny, w zarządzeniu Kuratorjum, dotyczącem ewangelickich porannych nabożeństw szkolnych w auli, wyraźnie zakazano odbywania tych nabożeństw w dni, w które odbywały się obowiązkowe msze św. dla uczniów - katolików, by, jak pisano, wzajemnie sobie nie przeszkadzano.

W gimnazjum chojnickiem istniały jeszcze w planie nauczania odrębne lekcje języka pol-



Fot. A. Góralski.
Wnętrze kościoła gimnazjalnego.

skiego dla Polaków i Niemców. Na wniosek dyr. Uppenkampa zwolniło Kuratorjum od udziału w tych lekcjach uczniów - Niemców klas wyższych w kwietniu 1872 r. — niezależnie od nowego układu stosunków politycznych, a raczej wbrew nowemu układowi pracowało nadal tajne kółko filomackie. Wśród członków jego z tych czasów znajdziemy i ks. dr. Frydrychowicza z Pelplina. Uczono się głównie historji i geografji polskiej; pamięć o wielkiej narodowej sprawie, miłość Polski łączyła wszystkich członków tego tajnego zrzeszenia, trwała w młodych duszach i czekała ufnie dnia wyzwolenia.

Co do zewnętrznych zmian w gimnazjum za dyr. Uppenkampa, zbudowano aulę r. 1868. Wiemy, że zabiegano o to od lat, że dawniej nawet proponował budowniczy Saltzmann zmienienie kościoła gimnazjalnego na aulę; dużo zabiegał około budowy auli dyr. Brügemann. Ostatecznie teraz doczekano się pomyślnego wyniku wszelkich starań, było to tem ważniejsze, że istnienie auli stało się nieodzowną koniecznością, skoro liczba uczniów gimnazjum wzrosła w roku szkolnym 1873/74 do 580. — W konwikcie jednakże nie jesteśmy świadkami powiększania się liczby miejsc wolnych. R. 1872 — niewątpliwie w związku z Kulturkampfem — Ministerstwo zarządziło, że koszt miejsc wolnych w konwikcie nie może przekroczyć ustalonych środków budżetowych; pozostało więc odtąd 10 miejsc w konwikcie. Bibljoteką „pauprów“ zajął się

gorliwie ks. dr. Lüdtke, uporządkował ją, skatalogował, zarządzał nią doskonale i w różny sposob i skutecznie starał się o jej powiększenie.

W pracy naukowej zasłużył się dyr. Uppenkamp około miasta Chojnic napisaniem zarysu historji tego średniowiecznego grodu. Z jego też informacyj bezpośrednich korzystał — w części dotyczącej Chojnic — dr. Wiese w swej Historji wyższego szkolnictwa w Niemczech. — W swej działalności jako dyrektor gimnazjum nie okazał się dyr. Uppenkamp przychylnym ani stanowisku Kościoła, ani sprawie polskiej — szedł po linji polityki iBsmarcka. Opuścił Chojnice 1873 r., by objąć stanowisko dyrektora gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu.

Następcą dyr. Uppenkampa został dyr. Deiters. Walka kulturna trwała jeszcze w całej pełni, co doprowadzało i w tutejszem gimnazjum do nieuchronnych starć między dyrektorem a ówczesnym — długoletnim w Chojnicach — katechetą ks. Lüdtkem. — W grudniu 1874 r. wystąpił dyr. Deiters do Kuratorjum z propozycją zniesienia niedzielnych nieszporów, a także obowiązkowej wspólnej Komunji św. uczniów przez wzgląd na kilku nauczycieli starokatolików, którym Kościół udzielania Komunji św. odmawia. Poprzednio zresztą sam zarządził zniesienie obowiązkowych mszy św. dla uczniów w tygodniu w porze zimowej od początku grudnia. Zrozumiałe, że zarządzenie to — szczególnie przy ówczesnych naprężonych stosunkach — wywołało oburzenie ludności, czemu dała wyraz i prasa i na co się dyr. Deiters w swem piśmie do Kuratorjum uskarża.

Może w związku z jego propozycjami wyszło w październiku 1874 r. zarządzenie ministra Falka, ustalające obowiązkowe msze św. dla uczniów w tygodniu na dwie i przyznające dyrektorowi prawo czasowego zwalniania uczniów w porze zimowej od udziału w tygodniowych mszach św. zależnie od pogody. — Po tym sukcesie nastąpił ze strony dyr. Deitersa atak na nabożeństwa majowe. W osobnem piśmie do Kuratorjum wyjaśniał w styczniu 1875 r. konieczność zniesienia tych nabożeństw w kościele gimazjalnym. Załączył osobne książeczki do nabożeństw majowych, polecane przez ks. Lüdtkego uczniom i twierdził, że nabożeństwa majowe mają charakter demonstracji.

Był i zatarg o odmawianie przez dr. Lüdtkego po mszy św. modlitwy za papieża. Chciano modlitwę tę rugować jako nie należącą ściśle do nabożeństwa szkolnego. Wobec tego ks. Lüdtke zażądał bliższego określenia terminu „nie należący do nabożeństwa szkolnego"; zapytał, czy więc odtąd nie wolno będzie odmawiać modlitwy za chorych lub zmarłych uczniów. Wszystkie te szczgóły referuje dyr. Deiters Kuratorjum. Jakbądź Kuratorjum w styczniu 1876 r. wyraźnie zakazało ks. Lüdtkemu odmawiania po mszy św. modlitwy za papieża. — Gdy jednak w lutym tegoż r. 1876 dyr. Deiters wystąpił do Kuratorjum z żądaniem przyznania mu prawa veta co do dopuszczenia poszczególnych uczniów do pierwszej Komunji św., zwróciło mu Kuratorjum uwagę, że wedle ministerjalnego zarządzenia z 1864 r. w tym wypadku szkoła wysętpuje tylko w roli pomocnika domu — „die Schule nur als Helferin des Hauses". Wolno wszakże dyrektorowi zażądać od ks. prefekta na tydzień przed pierwszą Komunją św. spisu danych uczniów. Jeżeli rodzice są z prefektem zgodni co do przyjęcia dziecka do pierwszej Komunji św., nic w tym względzie zmienić nie można; o fakcie opozycji ze strony prefekta może dyrektor Kuratorjum donieść. Ks. Lüdtke odnosił się we wszystkich tych sprawach do biskupa, rozumiał jednakże, że musi przed przemocą ustąpić. „Ich bin auf alles gefasst" — „na wszystko jestem gotów".

Na tle zagadnienia narodowego starł się jeszcze ks. Lüdtke — sam zresztą Niemiec — z dyr. Deitersem już r. 1874. Wiemy, że 1873 r. zakazano głoszenia kazań polskich w kościele gimnazjalnym. Do zarządzenia władz ks. Lüdtke się zastosował, ewangelję jednak czytał po niemiecku i po polsku. O fakcie tym doniósł dyr. Deiters Kuratorjum, przedstawiając go jako niebezpieczny, bo mogący wprowadzić w błąd co do liczebności polskich uczniów — „führt nur zu irrigen Vorstellungen bezüglich der Stärke des polnischen Sprachelements" — uważaćby też można było czytanie ewangelji po polsku za demonstrację. Kuratorjum do wniosku dyr. Deitersa się przychyliło i w październiku 1874 r. czytania ewangelji po polsku zakazało.

Nie we wszystkiem uznawało Kuratorjum propozycje dyr. Deitersa. Gdy r. 1874 Kuratorjum przekazało bibljotekę nauczycielską Polakowi prof. Węclewskiemu, dyr. Deiters sprzeciwił się temu, ponieważ prof. Węclewski był Polakiem — „seiner Muttersprache nach Pole". Kuratorjum odpowiedziało odmownie, podnosząc naukowe zasługi prof. Węclewskiego. Niezadowolenie dyr. Deitersa z tej nieodwołalnej dla niego decyzji Kuratorjum ilustruje jego uwaga przy piśmie Kuratorjum. gdzie mowa o działalności literackiej prof. Węclewskiego: „N. B. in polnischer Literatur".

Niezależnie od tego wypadku zarządziło Kuratorjum na wniosek dyr. Deitersa we wrześniu 1876 r., że uczniowie klasy wstępnej nie mogą brać udziału w lekcjach języka polskiego klasy pierwszej.

W październiku 1877 r. wyszedł surowy zakaz Kuratorjum uczęszczania na jakiekolwiek zebrania polityczne, publiczne czy prywatne. Mimo to tajne kółko filomackie istniało nadal i korzystało z gimnazjalnej bibljoteki polskiej, która się jeszcze ostała. Zawiadywał nią od r. 1874 prof. Łukowski.

Dla lekcyj gimnastyki ważnem było za dyr. Deitersa zbudowanie hali gimnastycznej kosztem 11 670 mk. By uzyskać fundusze na ten cel, sprzedano domek, będący mieszkaniem służbowem pierwszego profesora, organmistrzowi Masłowskiemu za cenę 7327 mk. — Ze względów gospodarczych ważnem też było zlikwidowanie deputatu drzewa z lasów państwowych przez t. zw. Rentenbank prowincji pruskiej za sumę 197 48,88 mk. — Po stosunkowo krótkim, bo pięcioletnim tylko pobycie w Chojnicach przejął dyr. Deiters, podobnie jak jego poprzednik gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu. W stosunku do katolików i Polaków odegrał w Chojnicach przykrą rolę.

Stanowisko jego objął r. 1878 dyr. Thomaszewski, który urzędował tu lat 23. Walka kulturna trwała przez lat kilka, polityka antypolska zaś stawała się — po przejściowej krótkiej erze ugodowej Capriviego — coraz zawziętsza, coraz to nowych szukała środków dla osiągnięcia swych celów. — W związku z Kulturkampfem nie pozwoliło Kuratorjum na zastąpienie ks. dr. Lüdtkego w czasie urlopu przez ks. dr. Wolszlegiera, powołując się na t. zw. prawa majowe. Uznano tylko za możliwe uszęszczanie uczniów na msze św. tygodniowe do kościoła parafjalnego. Zarządzono nawet r. 1884 obniżenie wymagań z religji w quarcie. Gdy zaś r. 1886 kapelan Krajowego Zakładu Poprawczego — w braku własnej kaplicy — zamierzał odprawiać msze św. w kościele gimnazjalnym, zażądano osobnej opłaty 50 mk. rocznie — zniżonej później wobec własnych paramentów danego księdza do 25 mk. — na cele kościoła gimnazjalnego, niezależnie od osobnej opłaty dla kościelnego i ministrantów. — Po zlikwidowaniu Kulturkampfu ton Kuratorjum w stosunku do biskupa zmienił się. 1887 r. nakazano dyrektorowi specjalne przygotowanie na wizytację ówczesnego biskupa chełmińskiego Rednera. Na jego też życzenie obchodzono uroczystem nabożeństwem dzień św. Józefa, pierwsza lekcja była w dniu tym wolna od nauki.

W tymże roku opuścił gimnazjum ks. dr. Lüdtke, powołany na stanowisko generalnego wikarjusza do Pelplina. Przetrwał przy tutejszej uczelni najgorsze czasy Kulturkampfu, broniąc godnie sprawy Bożej a niemniej bezstronnie polskiej. Zasłużył się niemało około konwiktu i zjednał sobie uznanie w szkole i wśród społeczeństwa. Ks. Lüdtke był nietylko niezłomnym bojownikiem sprawy Bożej, ale także miastu i okolicy oddał znaczną bardzo usługę. Jego bowiem dziełem jest budowa obecnego Zakładu św. Boromeusza. — Stanowisko ks. dr. Lüdtkego objął r. 1888 ks. Lüke, który musiał wystąpić w obronie konwiktu. Dyr. Thomaszewski bowiem zabiegał około zniesienia konwiktu, a szczególnie krzątała się koło tego jego małżonka.

Pod względem politycznym stosunki się zaostrzały. szły t. zw. rugi pruskie, powstała Komisja Kolonizacyjna, mowa toruńska Wilhelma II. wskazywała na wierność zasadniczym myślom polityki Bismarcka, a równocześnie niemal powstało tow. hakatystów. Nie zadziwi nas więc, że r. 1902 Kuratorjum zapytuje, czy w kościele gimnazjalnym panuje wyłącznie język niemiecki, czy nie zdarzają się polskie kazania lub też polskie czy łacińskie pieśni zamiast niemieckich.

1880 r. przypomniano surowy zakaz przynależenia uczniów do tajnych zrzeszeń uczniowskich, a niewątpliwie w związku z „rugami“ polecono r. 1886 „poufnie“ nie przyjmować do gimnazjum Polaków z innych zaborów. W następnym roku wyszło zarządzenie Ministerstwa, nakazujące dyrektorom i gronu nauczycielskiemu dokładną obserwację uczniów - Polaków. Miano zająć się ich otoczeniem, ich lekturą, często należało kontrolować uczniów zamiejscowych, przeprowadzić dokładny nadzór nad stancjami uczniowskiemi i co miesiąc na konferencji obserwacje te co do poszczególnych uczniów protokolarnie stwierdzać. „Poufnie“ zakazano przyjmowania z Poznańskiego i ze Śląska uczniów Polaków, którzy w jakimbądź względzie byli politycznie podejrzani.

Byli jeszcze przy gimnazjum nauczyciele Polacy. Do najwybitniejszych wśród nich należał Wielkopolanin prof. Stanisław Węclewski. Przeniesiono go do Chojnic z Chełmna r. 1874, może dlatego, że jako skarbnik i sekretarz Tow. Pomocy Naukowej w niejednem przysłużył się sprawie polskiej młodzieży. Kuratorjum ceniło jego zasługi naukowe i przeciw opinji dyrektora, proponującego na to stanowisko Niemca dr. Königsbecka, powierzyło bibljotekę nauczycielską prof. Węclewskiemu. Naukowa działalność prof. Węclewskiego odnosiła się zasadniczo do literatury polskiej XVI i XVII w. Około bibljoteki nauczycielskiej gimnazjum zasłużył się prof. Węclewski sporządzeniem katalogu w siedmiu tomach. Ministerstwo przyznało prof. Węclewskiemu za tę pracę 450 mk. wynagrodzenia. Jemu też powierzono częściowo nauczanie języka polskiego w gimnazjum. Ze sprawozdań przesłanych do Kuratorjum dowiadujemy się, że jako podręczników używano na wyższym kursie: Poetyki Cegielskiego i historji literatury polskiej Nehringa; tematy wypracowań, to częściowo streszczenia, częściowo rozprawki, częściowo tematy opierające się na lekturze. Niższy kurs języka polskiego prowadził prof. Łukowski, używał: Wzorów prozy Rymarkiewicza i gramatyki Szostakowskiego.

Sam fakt nauczania jęz. polskiego i istniejącej jeszcze bibljoteki polskiej niepokoił centralne władze pruskie. To też pod koniec urzędowania dyr. Thomaszewskiego Ministerstwo dopytywało się kilkakrotnie o udział uczniów w nauce języka polskiego, o to, czy nauczycielami języka polskiego są profesorowie Niemcy czy Polacy, czy dani nauczyciele są pod względem politycznym pewni. Co do polskiej bibljoteki uczniowskiej stwierdził dyr. Thomaszewski — przy sposobności rewizji r. 1885 — że nie ma tam żadnych książek treści politycznej. Bibljotekę polską prowadził od r. 1874 prof. Łukowski.

A wbrew wszystkiemu istniało i rozwijało się — ukryte przed okiem zaborcy - tajne kółko filomackie. Relacje z tych czasów — zebrane przez Karnowskiego — podają, że kółko nosiło nazwę „Mickiewicz“. Dzieliło się na drobne kółka po 3 do 4 uczniów; szczególnie uroczyście obchodzono rocznicę powstania listopadowego i rocznicę śmierci Mickiewicza. Szczególnym protektorem kółka był ś. p. dr. Hipolit Lniski, w jego też mieszkaniu znajdowała się bibljoteka filomacka. — Jeden z najbardziej zasłużonych członków kółka z tych czasów b. kurator dr. Riemer podaje, że na zebraniach kółka czytano głośno Mickiewicza i Słowackiego, pozatem Libelta i Skargę. Uczono się też historji i geografji polskiej — ze względu na ewentualne śledztwo protokołów nie prowadzono. Zajmowano się też krajoznawstwem z inicjatywy Pawła Czaplewskiego i Ludwika Górskiego, którzy pieszo zwiedzili całe Kaszuby. Rocznicę śmierci Mickiewicza obchodzono wówczas nabożeństwem

żałobnem i specjalnym obchodem w mieszkaniu pp. Lniskich, gdzie klęcząc odmawiano litanję pielgrzymstwa. Z inicjatywy b. kuratora Riemera powstało koło senjorów filomatów chojnickich; pierwszy zjazd odbył się 1901 r. w Pelplinie, ostatni w Łęgu 1904 r. Jako akademik opiekował się b. kurator Riemer kółkiem filomatów chojnickich, później opiekę tą przejął Zygmunt Mączyński.

Za dyr. Thomaszewskiego spotkał Zakład dotkliwy cios — zabójstwo r. 1900 ucznia wyższej tercji Ernesta Wintera. W związku z tem zabójstwem pisało Kuratorjum — z surowem ostrzeżeniem — o urzędowem doniesieniu przeciw gronu nauczycielskiemu, którego członkowie mieli wypowiedzieć krytyczne sądy pod adresem władz; dyrektor doniesieniu temu stanowczo zaprzeczył. Gdy zaś wśród antysemickich zamieszek ulicznych uczeń wyższej tercji Jan Sarnowski rzucił kamieniem w stronę synagogi, został jednomyślnie z gimnazjum wydalony. Może mniej surowo ukarano ucznia wyższej sekundy Panskego. Zrobił on wobec przechodzących dziewcząt żydowskich uwagę „zdaje się, że czuć tu czosnkiem" — „es scheint hier nach Knoblauch zu riechen". Otrzymał consilium abeundi, z zastrzeżeniem, że przy ewentl. — choćby najmniejszym — występie antysemickim zostanie z gimnazjum natychmiast wydalony. W związku z zabójstwem ucznia Wintera spadła liczba uczniów gimnazjum.

Za staraniem dyr. Thomaszewskiego zgodziło się Ministerstwo na kupno części dawnych koszar za sumę 28 088 mk. Po przebudowie r. 1883 mieściły się w nowo nabytym gmachu bibljoteka nauczycielska, sala rysunkowa, gabinet fizykalny i mieszkanie dyrektora. Poprzednio dyrektor mieszkał w samym gmachu szkolnym na pierwszym piętrze na prawo. — W kwietniu 1901 r. przeszedł dyr. Thomaszewski na emeryturę — miał wówczas lat 71. W ciągu długich lat jego urzędowania dobiegł do końca Kulturkampf, walka z polskością przybrała ostry charakter. Nie mamy wszakże dowodów, czy dyr. Thomaszewski sam do zaostrzenia tej walki w stosunku do władz wprost się przyczynił. — Inaczej nieco było za jego następcy dyr. Genningera.

Wkrótce po objęciu urzędowania przez dyr. Gennigesa wyszło zarządzenie Ministerstwa wyjaśniające, że nauka języka polskiego przy gimnazjach miała mieć na celu wyłącznie potrzeby uczniów niemieckich. — Przypomnijmy jednak, że r. 1872 Kuratorjum na wniosek dyr. Uppenkampa od tej nauki wykluczyło uczniów Niemców klas wyższych. — Ministerstwo stwierdza, że rodzice - Polacy posyłanie swych synów na lekcje języka polskiego uważają sobie za punkt honoru — „die polnischen Eltern sehen es als eine Ehrenpflicht an ihre Kinder schon auf der untersten Stufe an einem Unterricht theilnehmen zu lassen, der der national - polnischen Agitation erfolgreich vorarbeitet". Mimowolne to, a doniosłe stwierdzenie polskości Pomorza i głębokiego uświadomienia narodowego tutejszej ludności. Ze względu na ważne interesy państwowe — „wichtige staatliche Interessen" — tak dalej być nie może. Ministerstwo zarządza więc, że nie wolno w lekcjach języka polskiego brać udziału uczniom, mówiącym po polsku i że odtąd przedmiotu tego uczyć mogą tylko nauczyciele - Niemcy. Gdyby nie było nauczyciela - Niemca z odpowiedniemi kwalifikacjami, należy nauki języka polskiego zaniechać.

W tym samym roku 1901 nakazano zamknąć bibljotekę polską z umotywowaniem: „es ist nicht Sache der Schule die polnischen Schüler zur Beschäftigung mit der polnischen Sprache anzuregen" — „nie jest zadaniem szkoły, by uczniów Polaków zachęcać do zajmowania się językiem polskim". Nie zadziwi nas to wszystko, jeżeli zważymy, że r. 1901 przyniósł rządowi pruskiemu strajk szkolny i proces toruński.

Niedługo po powyższych zarządzeniach usiłował dyr. Genniges kilkakrotnie przez szereg lat wyjaśnić Kuratorjum, że lekcje języka polskiego wogóle znieść należy; jednak zabiegi te były bezskuteczne — Kuratorjum stale odpowiadało, że nie widzi powodu, by propozycję dyrektora uznać za słuszną; snać nie chciano ludności zbytnio drażnić. Co do nauczycieli — mogących uczyć języka polskiego — nawet Niemców — zwracał się dyr. Genniges o informacje do starosty Kreidla i bardzo skrupulatnie badał, czy dany uczeń rzeczywiście zupełnie nie umie po polsku.

Do biskupiego gimnazjum w Pelplinie nie miano zaufania. Ministerstwo zarządziło bardzo ścisłe i dokładne egzaminowanie uczniów, przychodzących z Pelplina; szczególnie należało zwrócić uwagę na ich znajomości języka niemieckiego. Kuratorjum wyjaśnia jednak, że zarządzena tego nie należy podać w gimnazjalnem sprawozdaniu rocznem.

Zresztą Kuratorjum dowiadywało się, czy modlitwy przed lekcjami i po lekcjach odmawiane bywają wyłącznie po niemiecku, czy może ewentl. po polsku lub po łacinie. Dyrektor skwapliwie zapewniał, że język polski nie bywa używany ani w gimnazjum, ani w kościele gimnazjalnym. — Walka z Kościołem mimo ukończenia Kulturkampfu trwała nadal w ukryciu. R. 1904 Ministerstwo pozwoliło na tworzenie stowarzyszeń religijnych i sodalicyj marjańskich przy gimnazjach, jednak tylko za każdorazowem pozwoleniem Kuratorjum, a zasady tej Ministerstwo bardzo pilnie strzegło. Kuratorjum zaś od siebie „poufnie" zwracało uwagę dyrektorowi na możliwość czasowego zwalniania uczniów od obowiązkowych tygodniowych nabożeństw szkolnych w porze zimowej.

Jesienią 1906 opuścił dyr. Genniges Chojnice, by objąć gimnazjum w Bonn, a rządy tutejszego Zakładu przeszły w ręce ostatniego niemieckiego dyrektora dr. Corrensa.

Wkrótce po objęciu urzedowania przez dyr. Corrensa wygasał strajk szkolny. Ministerstwo wydało wówczas zarządzenie do wszystkich gimnazjów — z wyjątkiem Pelplina — by przy przyjmowaniu do gimnazjum uczniów, zaangażowanych w strajku szkolnym dokładnie badać każdy wypadek i — w razie stwierdzonego wypadku szczególnie zaciętego oporu — przyjęcia do gimnazjum odmówić. W rok przed wojną światową 1913 r. za sprawą chojnickiego starosty Kreidla zakazało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia a także Min. Spraw Wew-

nętrznych przyjmowanie na stancję uczniów w miejscowym zakładzie św. Boromeusza. Jeszcze 1917 r. żądało Kuratorjum od dyr. Corrensa w ciągu trzech dni wyjaśnienia, jakim prawem zostali do gimnazjum przyjęci uczniowie z Pelplina — jak Kuratorjum doniesiono — bez ścisłego egzaminu.

Mimo jednak tego rodzaju zarządzeń nauczanie języka polskiego przetrwało do roku szkolnego 1911/12. Jako podręczników używano: Woliński u. Schönke, Polnisches Elementarbuch i Maliński i Spychalowicz, Neue Auswahl polnischer Prosa und Poesie. Co zdecydowało o ostatecznem zniesieniu języka polskiego — wobec braku odnośnych aktów — nie wiemy. — Tajne kółko filomackie przez wszystkie lata trzymało się dzielnie choć dwóch jego prezesów Raduńskiego Józefa i Sowińskiego Bronisława wydalono z gimnazjum w związku z sprawą polską. Nie wykryto kółka w związku z procesem toruńskim. Doczekało się ono ujawnienia organizacji r. 1919 za zgodą dyr. Corrensa. Wśród prezesów koła ostatnich lat znajdziemy i Jana Karnowskiego. Myśl polska skupiła się tu nieomal od powstania listopadowego, przetrwała wszystko i doczekała się wśród pożogi wojny światowej uznania organizacji za jawną — duch polski czekał na wschodzące świty wolności.

Zastanowić nas może, że r. 1908 — więc roku uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu — Ministerstwo wyraziło życzenie, by w wyższych klasach gimnazjum dano uczniom pogląd na historję Polski i by zadanie to powierzono taktownym nauczycielom.

Na początku wojny światowej obchodziło gimnazjum chojnickie r. 1915 za dyr. Corrensa stulecie swego istnienia. Ze względu na powagę chwili nie mógł to być obchód tej miary co r. 1865 obchód pięćdziesięciolecia gimnazjum. W swej mowie wygłoszonej z okazji 100-lecia istnienia gimnazjum dał dyr. Correns pogląd na historje gimnazjum, podniósł zasługi poszczególnych dyrektorów i grona nauczycielskiego. W szczególności pamiętał o prof. Osowskim, który uczył w gimnazjum 53 lata i o prof. Heppnerze, który pracował tam 42 lata, a także poświęcił życzliwe słowa uznania ówczesnym profesorom gimnazjum a dawniejszym uczniom zakładu profesorom Papenfusowi i Bötticherowi. Nie zapomniał i o całym szeregu poległych już w wojnie światowej profesorach i uczniach.

Rozważając dzieje zakładu i jego zasadniczą ideologję, kończył swą przemowę ślubowaniem: W imieniu powierzonego mi zakładu ślubuję wobec wszystkich obecnych i w obliczu Boga wszechmogącego, że duch Bojaźni Bożej, wierności wobec króla i duch miłości Ojczyzny w tych murach dalej żyć będzie, dopóki tchnienie w piersi żywie, a od naszych następców w urzędzie oczekujemy, że — jakkolwiek ułoży się przyszłość tego w wojnie i pokoju wypróbowanego gimnazjum — w tym samym duchu działać będą, dopóki kamien na kamieniu z tych murów pozostanie".

Mówił o swojej, niemieckiej Ojczyźnie, nie przeczuwał wówczas zapewne, że bliski już dzień Bożej sprawiedliwości dziejowej, że duch miłości polskiej Ojczyzny, w tych murach od wieków utajony, ożywi ją nanowo ku chwale Boga i wielkości odrodzonej, zmartwychwstałej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. — 1920 r. przeszło gimnazjum w ręce polskie a na dyrektora tego starego zakładu powołał ówczesny kurator Riemer — były uczeń zakładu i filomata — ś. p. dyr. Bieszka.

Z wygnania z dalekiego Fryburgu wracał dyr. Bieszk po dziesiątkach lat do polskiej rodzinnej ziemi, której służył jako uczeń - filomata, jako profesor niemieckiego gimnazjum. Wracał do Polski, której służył i na wygnaniu; skupiał w swym domu studjującą w Fryburgu młodzież polską, uświadamiał Niemców o istotnym stanie sprawy polskiej. Wśród niemieckiego miasta stworzył polskie ognisko kulturalne, w którem gościli i Władysław Mickiewicz i Malewski. Nową polską epokę w życiu zakładu otwierał 15 kwietnia 1920 r. Pomorzanin - Kaszuba, Polak z ducha i z czynu pozdrowieniem świętem w Polsce, a szczególnie na Pomorzu, słowami Bożemi: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przesunął się przed nami na przestrzeni przeszło trzech wieków szereg ludzi i wypadków. Skupialiśmy zasadnicze rysy z historji zakładu czasów pruskich głównie około osób poszczególnych dyrektorów jako z natury rzeczy najbardziej odpowiedzialnych za kierunek gimnazjum. Widzieliśmy wśród grona wybitnych i zacnych księży prefektów, broniących sprawy polskiej i Bożej. Mieliśmy możność stwierdzić, jak duch polskich w tych murach trwał, jak w ukryciu pracował i czuwał. Poznaliśmy młodzież, co życie dawała za wolność.

Historja tego zakładu to cząstka historji Pomorza, mocna polska karta z dziejów tej piastowej ziemicy.

W rozbudzeniu, utrwaleniu i pogłębianiu poczucia narodowego na Pomorzu ma i chojnickie gimnazjum swoje niemałe zasługi w ciągu wiekowego swego istnienia.

Nie wątpimy, że Bożem słowem otwarta era polska gimnazjum przejdzie kiedyś do historji pełna zasług dla polskiej rodzinnej ziemi, dla odrodzonego wielkiego Państwa Polskiego, zawsze w zgodzie z wielkiem dziejowem posłannictwem naszem: przedmurza chrześcijaństwa. To też kończymy tem szczerem zapewnieniem, że wierna swym założeniom i zasadom, przetrwa ta zasłużona uczelnia — da Bóg — wieki i czasy zawsze żywa, zawsze nowa w służbie Bogu i Ojczyźnie.

Źródła i opracowania.

Archiwum Biskupie w Pelplinie: 1) Acta des Bischöflichen General - Vicariat Amts von Culm zu Pelplin, betreffend das Convict bei dem Katholischen Gymnasium in Conitz 1849—1889. Vol. I - III.

2) Acta Episcopi Culmensis des Gymnasiums in Conitz, betreffend 1829—1853. Vol. I.

3) Acta des Bischöflichen General - Vicariat Amts von Culm zu Pelplin betreffend die Anstellung der Religionslehrer bei dem Gymnasium in Conitz. 1853—1904. Vol. II i III.

Archiwum Gimn. Państw. w Chojnicach: 1) Acta betreffend den Unterricht im Polnischen — F. 13.
2) Acta betreffend die Stipendien, Bischöftliche — E16.
3) Allgemeine Verordnungen betreffend den Unterricht und die Versetzungen — F. 1.
4.) Allgemeine Verordnungen betreffend die Aufnahme, sittliche Leitung und Entfernung der Schüler — 1901. E. 1a.
5.) Acta betreffend die religiöse Unterweisung und Gottesdienst — F a i b.
6.) Album des Königlichen Gymnasium in Conitz 1827—1866.
7.) Acta betreffend den Unterricht in der Geschichte — F. 14.
8.) Acta betreffend die Schülerbibliothek — L. 3.
9.) Acta betreffend die Geschichte der Anstalt — A 2e.
10.) Conferenz — Protokolle. 1898—1908.
Statuten für das Königliche Katholische Gymnasium in Conitz — Program gimn. chojn. 1845.
Regulativ für das Convictorium bei dem Gymnasium zu Conitz — Program gimn. choj. 1851.
Statuten über die Aufnahme in das hiesige Alumnat ad St. Augustinum — Program gimn. chojn. 1851.

Goebel, A. Aufruf — Program gimn. chojn. 1865.
„ „ Entlassungsreden, tamże, 1866.
„ „ Schulnachrichten - Chronik — tamże.
Thomaszewski R., Geschichte des Königlichen Gymnasiums zu Conitz seit seiner Neubegründung im Jahre 1815. — tamże.
Buzek Józef, Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Lwów 1909.
Lorentz F., Geschichte der Kaschuben. Berlin. 1926.
Erzepkowa z Węclewskich R., Pamiętniki Stanisława Węclewskiego — Pelplin 1933.
Pryba Leon ks. dr., Setna rocznica założenia Kongregacji SS. Franciszkanek — Dziennik Pomorski, XV, 109.
Correns P. dr., Festrede zur Feier des hundertjährigen Bestehens des Königlichen Gymnasiums in Konitz — Chojnice 1915.
Karnowski Jan, Filomaci Pomorscy. Cz. I. Toruń 1926.
Karnowski Jan, Nauka polskiego w gimnazjum chojnickiem w czasie zaboru (1815—1920). — Dziennik Pomorski. IX, 76.
Karnowski Jan, Polscy profesorowie gimnazjum chojnickiego w okresie zaboru. — Dziennik Pomorski IX, 104, 122, 141.
Karnowski Jan, Towarzystwo Tomasza Zana (T. T. Z.) Organizacja filomacka gimnazjum chojnickiego w okresie 1901—1920. — Dziennik Pomorski. IX, 258, 259.
B. (ieszk) St. (efan), Dyrektor Bieszk, rys życia i charakteru. — Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Chojnicach za rok szkolny 1925/26. — Chojnice 1926.

Ks. Dr. Leon Pryba

PAMIĘCI WIELKIEGO KAPŁANA I OBROŃCY KULTURY POMORZA

II.

Od Redakcji.

Z przyczyn od nas niezależnych nie zdołaliśmy w poprzednim numerze (5) „Zaborów“ zamieścić w całości pracę ks. Dr. Leona Pryby n. t. „Pamięci wielkiego kapłana i obrońcy kultury Pomorza“. Dalszy ciąg zamieszczamy poniżej:

Ostatnią pracą ks. kan. Makowskiego była krótka, lecz cenna dla sztuki kościelnej naszej diecezji rozprawa pt. **„Nieznane klejnoty barokowego malarstwa“**, umieszczona w Nr. 6—7, 1927 r. Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej.

Chodzi tu o trzy obrazy, mianowicie: Opłakanie Chrystusa (Pieta) w kościele poreformackim św. Anny w Wejherowie. obraz św. Antoniego w farze w Nowemmieście n. Dr. i obraz św. Kajetana (? przyp. autora) w farze w Chojnicach. Bezsprzecznie zasługą śp. ks. Makowskiego jest, że dzieła powyższe, które uchodziły uwagi dotychczasowych badaczy i inwentarzystów sztuki, wywiódł na światło dzienne artystów, udostępniając krytyce i podziwowi. A nie ustępują one, zdaniem ks. Makowskiego, najlepszym obrazom artystów jak Strobel, Stech, Cichoniowski, Czechowicz, chociaż nie poniewierały się po strychach, ale wiszą w pełnem świetle ścian kościelnych.“

Część pracy, doytczącą fary chojnickiej podaję poniżej za łaskawem zezwoleniem J. E. ks. biskupa Dra Okoniewskiego w dosłownem brzmieniu:

Jaśniała niegdyś bogactwem ołtarzy, zdobnych w złocone rzeźby i przednie obrazy, **fara chojnicka.** Jeszcze wizytacja Trebnica z r. 1653 donosi o „przepięknym“ obrazie Wniebowzięcia czy raczej Ukoronowania Najśw. Marji Panny w wielkim ołtarzu. (Wolno wnosić, że malował go Herman Han, który umarł w Chojnicach w r.1627 i zapewne pochowany był w kościele, jak wszystkie wybitniejsze osobistości, który właśnie ten temat z lubością malował, jak dwa — lub trzykrotnie w Pelplinie, Żukowie itd. — Dopisek au-

tora śp. ks. M.) Nad tem malowidłem był w ołtarzu obraz patrona kościoła św. Jana Chrzciciela, nauczającego w pustyni. W innych ołtrzach obrazy Niepokalanego Poczęcia, św. Jana Ewangelisty, św. Anny, nawet już błogosławionego (wówczas) Stanisława Kostki, rzeźba stara św. Marji Magdaleny, ponadto na ścianach obrazy. Cała ta świetność runęła wraz z sklepieniem kościoła w kilka lat po tej wizytacji (1657) skutkiem pożaru, wznieconego przez Szwedów, przyczem pomagali podobno obywatele protestanci, nie mogący widocznie przepomnieć, że kościół, będący kilkadziesiąt lat pod ich okupacją, został im odebrany. Co pozostawiła pierwsza katastrofa, tego dokonał drugi pożar w r. 1733, po którym kościół został smutną, ogołoconą ruiną. Dla niejakiego choćby zapełnienia go i ozdoby oddano mu ołtarze zsekularyzowanego w r. 1819 konwentu augustjańskiego.

Wśród pamiętnych lub zgoła bezwartościowych obrazów tych ołtarzy wyróżnia się jeden: **Obraz świętego w czarnym habicie,** w ołtarzu przy południowej ścianie kościoła. Przedstawiony tam Święty, którego imienia nie znamy, stoi na zielonawem wzgórzu, cały obrany w fałdzisty czarny habit z pelerynką i nadzwyczajnie szerokiemi rękawami, z których wyławiają się drobne ręce. Prawa trzyma białą lilję, lewa otwartą księgę, na której napis: „Praecepta patris mei servavi semper". Głowa ekstatycznie wzniesiona ku niebu, ku któremu i oczy są zwrócone. Tło świetliste w oliwkowym odcieniu z ciemniejszemi chmurami. Obok po lewej (od widza) ciemno-zielony krzak. Około wzniesienia, na którem Święty stoi, rozsiedli się: Młoda postać niewieścia (Ecclesia? Sapientia?) w głęboko wyciętej szacie wierzchniej niebieskiego koloru, a spodniej czerwono fioletowej z białemi rękawami. Prawe (mało widoczne) i lewe jej ramię, wsparte na wzgórzu, noszą bransolety (ów na lewej ręce robi raczej wrażenie luźno zwisającego łańcucha). Z drugiej strony potwór, oczywiście djabeł, przykucnął tak, że prawe jego skrzydło nietoperzowe przylega z tyłu na szaty Świętego i końcem z za niej wychodzi. Lewą ręką — pazur również położył na ziemi, prawa całkiem niewidoczna. Podczas gdy niewiasta szatana bacznie obserwuje, on złym wzrokiem patrzy przed siebie. Twarz, od sceny odwrócona, i całe ciało jest koloru czerwono brunatnego.

Rozmiary obrazu: wysokość 181, szerokość 91 centymetrów.

Świętym tu przedstawionym jest prawdopodobnie św. Kajetan (Gaetano), założyciel zakonnej Kongregacji teatynów (148–1547). Wśród Świętych oznaczonych atrybutem lilji (Alojzy, Antoni Padewski, Czesław, Dominik, Opiekun Józef, Kajetan, Kazimierz, Filip Benicjusz) on jeden według charakteryzacji i kostjumu wchodzi w rachubę. U nas mało znany, zażywa znacznej czci we Włoszech i w południowych Niemczech. W wspaniałym kościele teatyńskim S. Andrea della Valle w Rzymie (statua na fasadzie i obraz wewnątrz) oraz w San Gaetano w Neapolu można spotkać analogiczne do naszego obrazu motywy: pomnik przed kościołem w Neapolu ma podobne ekstatyczne wzniesienie oczu ku niebu, a na obrazie w kaplicy w San Gaetano Święty również w lewej trzyma księgę otwartą, prawa natomiast nie nosi lilji, lecz jest wyciągnięta ku widzowi. Jak święty Teatyn dostał się do pomorskiego kościoła, wyjaśni może fakt, że obraz wraz z ołtarzem pochodzi z b. kościoła augustjanów w Chojnicach, teatyni zaś bratnim byli zakonem augustjanów, założeni na podstawie reguły augustjańskiej.

Obraz posiada sygnaturę, rzecz niezmiernie ważna w okresie baroku i rokoka na Pomorzu. Umieszczona poniżej wskazującego palca postaci niewieściej ma brzmienie: „Petrus Tedeschi Pi (nxit). Poniżej: „Romae")... Dalszy tenor napisu, zwłaszcza może rok podany po „Romae", całkiem nieczytelny, ginie w czarnym cieniu obrazu z tej strony. Znamy zatem malarza, chociaż tylko imię i nazwisko i pochodzenie, z samej stolicy świata i sztuki. Ciekawi bliższych szczegółów o mistrzu dzieła, zabłąkanego niewiedzieć jakim sposobem na północ, doznamy zawodu. Ani niemiecka, ani włoska literatura o nim nie wie; żadnych z wielkich lub mniejszych encyklopedyj artystów czy malarzy - grafików go nie uwzględnia. Poszukiwania przy okazji pobytu w Rzymie w r. 1925 w bibljotekach podjęte oraz zapytania u tamtejszych badaczy nie dały rezultatu.

Ostatecznie natrafiłem, zdawało się, na ślad w literaturze polskiej. Pomiędzy granicznemi portretami króla Jana Sobieskiego wylicza J. Kieszkowski także portret **rytowany** przez **Pietra Tedeschi** z r. 1678, znajdujący się w muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie. Ślad ten okazał się jednakże zawodnym, gdyż portret wspomniany, zresztą całkiem nieciekawy, rytował Pietro **To**deschi nie **Te**deschi. Cytacja Tedeschi była mylna, może poprostu błędem drukarskim, podczas gdy brzmienie to podaje niewątpliwie jak ponownie stwierdziłem, sygnatura naszego obrazu.

Obrazowi nie brak znacznych walorów. Głównym jest szlachetna twarz Świętego, twarz myśliciela, przepojona mistycznym żarem. Pięknie zarysowane czoło okalają delikatnie miękkie włosy. Inne szczegóły postaci Świętego wykazują znacznie mniej staranności, zwłaszcza ręce, które raczej wyglądają na robotę uczniowską. Żeńska natomiast postać symboliczna, a szczególnie wyproszczona jej ręka, zdradza znowu staranność wykonanią, chociaż twarz jest raczej niewyrobiona, jak na alegoryczną figurę Kościoła lub Nauki kościelnej niebardzo udana.

Djabeł w pierwszej chwili robi wrażenie jakiejś koncepcji dziecięcej, średniowiecznej, dawno zdystansowanej przez kulturalny poziom baroka lub rokoka, tymczasem przy bliższem wniknięciu dostrzega się i tam psychiczne przetrawienie: chciał widocznie artysta oddać i nienawistne instynkty zbrodniarza, podpatrzone może gdzieś na zaułkach przedmieść, ale i bezbrzeżny smutek i rozpacz potępieńca.

Następuje późniejszy dopisek śp. ks. Makowskiego. ...Nad postacią Świętego unosi się dwóch aniołków i dalej ginie w perspektywie oddaleniu znowu dwu małych skrzydlatych, przytulonych do siebie aniołków. Krajobrazu

wogóle niema. Ułamek architektury perspektywicznej — mały Jezus podaje w rączce Świętemu różę, która na ciemnem tle sutanny stanowi jaskrawą różową plamę, wyglądającą jak brosza wskutek zaniku w cieniu rączki Jezusa. Wogóle nie można mówić o racjonalnem rozmieszczeniu światła, napływającego z jednego źródła...

Kolorystycznie najlepiej i najwyżej przedstawia się teraz część dolna obrazu z niewiastą, bo ani pokrywająca główną jego część szata Świętego, ani rdzawo-bronzowy szatan nie dają zadawalających akcentów, skutkiem czego obraz jako całość kolorystycznie jest dość chybiony, mimo niektórych szczegółów delikatniejszych, jak oliwkowo - złocista barwa tła. Lecz zabija ją zbyt wielka czarna plama środkowa.

Co do czasu powstania obrazu nie mamy ścisłych danych. Jako pewnik przyjąć możemy, że nie jest on w związku z kanonizacją Świętego (1671). W twarzach, zwłaszcza w twarzy niewieściej, brak już dytyrambicznego napięcia czy konturu baroka, widzimy natomiast nawrót ku naturze i naturalności, cechujący szaty rokoka. Więc w jakimś drugim czy trzecim dziesiątku XVIII w. będziemy musieli szukać mistrza i jego dzieła. Dziwne zaiste, że nic nie wiemy o twórcy tego obrazu, który nawet w Rzymie nie wypadłby jeszcze z szarego tłumu przeciętnych dzieł malarskich, u nas zaś uchodzić może za zjawisko niepoślednie.

Moja uwaga. Prawdopodobnie myli się ks. kan. Makowski w swoim wniosku, że obraz przedstawia św. Kajetana. Jest rzeczą pewną, że obraz ten pochodzi z byłego kościoła augustjanów. W takim razie obraz ten byłby wyliczony w wizytacjach kanonicznych. Sam przepisywałem sobie akta wizytacyjne dotyczące konwentu chojnickiego w archiwum klasztornem Ojców Augustjanów w Krakowie. Ani w spisie z r. 1708, ani z r. 1728 niema wzmianki o obrazie św. Kajetana, natomiast są wyliczone dwa obrazy św. Mikołaja da Tolentino, ozdabiające wnętrze kościoła. Św. Mikołaj jets augustjaninem, więc słusznie mu się miejsce należało w kościele augustjańskim, a nie św. Kajetanowi. Dziwię się, że w Rzymie nie zwrócono uwagi ks. kanonika na świętego Mikołaja, któremu jest poświęcony wielki kościół, a nawet większa ulica w centrum Rzymu. Resztę moich wątpliwości rozwiał obrazek, który właśnie przypadkowo odnalazłem, a kiedyś sobie przywiozłem z Rzymu. Otóż ten sam habit z szerokiemi rękawami, podobna fizjognomja i pozycja głowy, lilja w ręku.

Zabory.

Komitet redakcyjny „Zaborów" tworzą: prof. Bogumił Hoffmann, sędzia Jan Karnowski, dr. Jan Łukowicz, red. Nuszkowski, ks. Dr. Pryba i Juljan Rydzkowski.

Kronika kulturalna

Wieczór Chopinowski.

Z powodu nawału materjału poniższa recenzja ukazuje się dopiero w dzisiejszej kronice. — Red.

W sali Szkoły Powszechnej w Chojnicach p. E. Roesler, profesor Konserwatojum Bydgoskiego grał utwory Chopina. Była to prawdziwa uczta dla znawców. P. Roesler ma pierwszorzędne dane: piękny ton, muzykalność, temperament i technikę, nie czującą przeszkód. Preludja, te najcenniejsze i najoryginalniejsze utwory naszego nieśmiertelnego mistrza tonów, grał p. Roesler ze smakiem i naprawdę pięknie, zwłaszcza t. zw. preludjum deszczowe. W drugiem preludjum figura basowa z powodu rekordowego tempa i wydatnego używania pedału zatraciła nieco swoje kontury. Głębokie wrażenie na słuchaczach wywarł nastrojowy nokturn c moll w który Chopin wlał cały ból swej stęsknionej duszy , z przepięknem agitato, wykonanem wprost idealnie. W innych utworach, jak sonacie, polenezie as dur i scherzo b moll prof. Roesler wystąpił z ogromną prefekcją techniczną i brawurą. — Nasz Chopin niemały wpływ wywierał na takich tytanach muzyki, jakimi są Wagner, Liszt i Schumann. Chopin na nikim nie wzorował się; wszystko u niego jest nowe: linje melodyjne, harmonizacja i ornamentyka. Wszystko to genjusz Chopina sam sobie stworzył. — Prof. Roesler odegrał scherzo z temperamentem a liryczne ustępy z uczuciem; zdobył sobie szczere uznanie u publiczności i był przedmiotem gorących owacyj.

Dr.

Kaszubi pod Widnem.

Ostatnio wystawiono w Kartuzach znane widowisko regjonalne w narzeczu kaszubskiem p. t. „Kaszubi pod Widnem" i „Wesele Kaszubskie". Autorem widowiska, które zdobyło sobie ważną pozycję w literaturze pomorskiej, jest p. sędzia Karnowski.

Poszczególne role wykonała b. udatnie młodzież gimnazjów wejherowskich. Do pięknego i wiernego przedstawienia obrazu z życia ludu kaszubskiego oraz zapomnianych już obrzędów i zwyczajów przyczynili się wszyscy aktorzy bez wyjątku. Piosenki i oryginalne tańce, wykonane z werwą przez „weselników" w starych strojach kaszubskich, wywołały prawdziwy zachwyt . Stroje kaszubskie wypożyczono od p. Majkowskiej z Kartuz, która pierwsza stroje te wznowiła. Reżyserja sztuki spoczywała w doświadczonem ręku p. prof. Kręckiej, gorącej krzewicielki sztuki kaszubskiej na terenie wejherowskiego gimnazjum męskiego.

Redaktor odp. Bernard Nuszkowski w Chojnicach
Wydawca i czcionkami drukarni J. Schreibera w Chojnicach.